

Oburzone społeczności lokalne. Działania podejmowane przez organizacje mieszkańców w celu realizacji ich interesów w najbliższym otoczeniu

Pomimo niewątpliwego niezadowolenia Polaków z sytuacji gospodarczej, mimo wieloletniej tradycji oporu obywatelskiego, trudno dziś doszukać się licznych przykładów masowych protestów. Polacy generalnie niechętnie uczestniczą w życiu publicznym czy w organizacjach pozarządowych. Wyjątek na tej pustyni obywatelskiego zaangażowania stanowią społeczności lokalne. Szczególnie lokalne konflikty oraz niezadowolenie z tego, co dzieje się w najbliższej okolicy, a co ma wpływ na życie codzienne są tym, co potrafi zmobilizować Polaków do wspólnego działania.

O niezadowoleniu czy wręcz oburzeniu społeczności lokalnych dowiadujemy się przy okazji rozgrywających się w nich konfliktów. Są to tematy często wykorzystywane przez media regionalne, a nawet ogólnopolskie. Konflikty lokalne można podzielić na dwa typy. Po pierwsze, część z nich jest wynikiem napięć makrostrukturalnych. Społeczności lokalne są w tym przypadku miejscem, w którym ujście znajduje niezadowolenie spowodowane sprawami ogólnymi. Mowa tu chociażby o nierównomiernej redystrybucji konsumpcji, która jest skutkiem postępującej globalizacji i ewolucji kapitalizmu¹. Kryzys gospodarczy i zła sytuacja na rynku pracy powodują spadek poczucia bezpieczeństwa. Dodatkowo Polaków cechuje niski poziom zaufania do państwa i jego instytucji oraz brak wiary w to, że skutecznie dbają o ich interesy. Pojawia się więc potrzeba obrony tychże interesów. Na poziomie lokalnym tę funkcję spełniają organizacje mieszkańców: wspólnoty mieszkaniowe, rady osiedli i dzielnic, komitety i stowarzyszenia. W sytuacji gdy państwo i samorząd lokalny postrzegane są jako nieskuteczne lub wręcz wrogie, działania organizacji często przybierają formę konfliktu.

¹ M. Castells, *Kwestia miejska*, Warszawa 1982.

Z drugiej strony istnieją również konflikty typowo lokalne, charakterystyczne dla konkretnej społeczności, niespotykane nigdzie indziej. Są wynikiem konfiguracji interesów aktorów funkcjonujących na danym terytorium. Terytorium samo w sobie stanowi wartość dla zamieszkującej je społeczności. Ziemia oraz nieruchomości są cenne, mogą być źródłem korzyści i dlatego często są przedmiotem rywalizacji. Co więcej, terytorium może mieć wartość symboliczną dla danej grupy, może być postrzegane jako element dziedzictwa kulturowego i w ten sposób silnie powiązane z wartościami i przekonaniami. Jako takie może wręcz stać się przedmiotem zażartej walki.

Traktując konflikt jako coś specyficznego dla konkretnej społeczności, zazwyczaj analizuje się go przez pryzmat faz, uczestników oraz funkcji, jakie spełnia w społeczności². Zwolennicy tej perspektywy posługują się pojęciem układu lokalnego, które odpowiada, z pewnymi zastrzeżeniami, społeczności lokalnej. Układ lokalny rozumieć należy jako system powiązanych ze sobą grup i jednostek użytkujących dane terytorium. Pełni on dla uczestniczących w nim aktorów różnorodne funkcje, np.: kontroli społecznej, socjalizacyjną, zaangażowania społecznego, pomocy socjalnej oraz produkcyjno-dystrybucyjno-konsumpcyjną³. W związku z realizacją tych funkcji w społeczności lokalnej pojawiać się mogą sprzeczności interesów i napięcia między poszczególnymi aktorami lub grupami. To właśnie rozumieć należy poprzez konflikt lokalny.

Przyczynami konfliktów lokalnych zazwyczaj są różnice ekonomiczne, kulturowe, podziały etniczne lub religijne, konflikty interesów między rządami centralnymi a lokalnymi, planowane inwestycje, niskie poparcie społeczne dla lokalnych przywódców, niezadowolenie członków społeczności ze struktury społecznej i zasad w niej obowiązujących⁴. Aktorami biorącymi udział w konflikcie mogą z kolei być: władze lokalne, urzędnicy, przedsiębiorcy, lokalne grupy konsumenckie, mieszkańcy i ich organizacje, w tym np. wspólnoty mieszkaniowe, nauczyciele, rodzice uczniów, przedstawiciele administracji centralnej, grupy nacisku politycznego, lokalne stowarzyszenia, organizacje, kościoły. Analizując źródła konfliktów lokalnych z punktu widzenia mieszkańców warto zadać pytanie: „Co jest przyczyną ich niezadowolenia?” oraz: „Które z tych przyczyn są w stanie zmobilizować mieszkańców do działania?” Próba odpowiedzi opierać się będzie na przeglądzie wyników badań społeczności i konfliktów lokalnych oraz na wynikach badań własnych na temat funkcjonowania wspólnot mieszkaniowych.

² P. Starosta, *Konflikt lokalny*, [w:] M. Malikowski, Z. Seręga (red.), *Konflikty społeczne w Polsce w okresie zmian systemowych*, tom 2, Rzeszów 2000.

³ R. L. Warren, *The community in America*, Chicago 1973, za: P. Starosta, *Konflikt lokalny*, [w:] M. Malikowski, Z. Seręga (red.), *Konflikty społeczne w Polsce w okresie zmian systemowych*, tom 2, Rzeszów 2000.

⁴ P. Starosta, *Konflikt lokalny...*

Niezadowolenie społeczności lokalnych ogniskuje się wokół władz samorządowych i ich poczynań. Mieszkańcy coraz częściej przyglądają się budżetom miast, często je kwestionują⁵. Tak było w przypadku stolicy i Euro 2012, kiedy to porównywano wydatki na stadiony czy strefy kibica z cięciami budżetu skutkującymi zamykaniem przedszkoli i rezygnacją z darmowych obiadów dla najbiedniejszych dzieci. Takie podsumowania były chętnie podchwytywane przez media lokalne, które często postrzegają swoją rolę jako „psa łańcuchowego” demokracji (*whistleblower*). Równie często mieszkańcy kwestionują sposób zagospodarowania przestrzeni publicznej. Protestują, gdy ich ulubiony skwer ma zmienić swoje przeznaczenie, gdy plany zagospodarowania przestrzennego zakładają budowę hałaśliwej autostrady w sąsiedztwie czy w przypadku planowanych wysypisk śmieci. Joanna Erbel zauważa charakterystyczną rozbieżność interesów władz lokalnych i mieszkańców⁶. Mieszkańcom zależy przede wszystkim na tych sprawach, które decydują o jakości życia na co dzień – funkcjonujące szkoły i przedszkola, tereny zielone, gdzie można spędzać czas wolny, mieszkania komunalne dla najbiedniejszych. Z kolei władze lokalne często stawiają na bardziej spektakularne projekty, które mogą przydać im splendoru – organizacja drogich, widowiskowych imprez, budowa nowoczesnych obiektów sportowych, tereny zielone raczej o charakterze reprezentacyjnym niż użytkowym czy wspomniane już imprezy towarzyszące (np. Euro 2012).

Badania prowadzone w Trójmieście przez Lesława Michałowskiego wskazują, że podobne, negatywne zdanie na temat władz lokalnych mają członkowie rad dzielnic i osiedli⁷. Radni podkreślali nieprzygotowanie, złą wolę i niechęć do współpracy ze strony urzędników. Twierdzili, że urzędnicy, szczególnie niższego szczebla, w swoich decyzjach nie biorą pod uwagę opinii rad ani samych mieszkańców. Zdarza się, że informują radnych o zmianach planu zagospodarowania przestrzennego dopiero wtedy, gdy zapadły już ostateczne decyzje i nic nie można zmienić. Niekiedy wysłuchują opinii radnych, jednak nie uwzględniają ich. Nie odpowiadają na korespondencję. Stąd wielu radnych było wyraźnie krytycznie nastawionych wobec władz lokalnych. Niektórzy wręcz postrzegali siebie jako opozycję dla urzędników, a swoją rolę jako kontrolowanie ich działań.

Wywiady z członkami wspólnot mieszkaniowych jednego z polskich miast średniej wielkości wskazują na kilka innych, powtarzających się zarzu-

⁵ J. Erbel, *Kryzys a mobilizacja społeczna w miastach polskich*, [w:] B. Jałowiecki, S. Kaprański (red.), *Spółeczny wymiar kryzysu*, Warszawa 2012.

⁶ Tamże.

⁷ L. Michałowski, „Oburzeni” w wersji lokalnej. *O trudnych relacjach między władzami miejskimi a radnymi dzielnic i osiedli w Gdańsku*, [w:] B. Jałowiecki, S. Kaprański (red.), *Spółeczny wymiar kryzysu*, Warszawa 2012.

tów⁸. Badania były prowadzone w czasie tzw. reformy śmieciowej i to ją najczęściej wymieniano jako źródło niezadowolenia. W większości przypadków bowiem nowy sposób naliczania opłat za wywóz śmieci oznaczał po prostu ich znaczny wzrost.

Oto kilka przykładowych wypowiedzi.

„U nas władze miasta? Oni się wspólnotą nie interesują w ogóle. Oni tylko brudzą, robią zamęt, kłopoty stwarzają nam, jeżeli chodzi o miasto. A o tym świadczy fakt z tymi śmieciami”.

(mężczyzna, 78 lat, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowej)

„Ja się z tym nie chcę zgodzić (...) kilka wdów tu mieszka u nas, które same zostały na mieszkaniu. Taka kobiecina nawet płacąc te 35 złotych, na moje to jest takie krzywdzące, bo ona za te 35 złotych w ciągu miesiąca nie wytworzy tych śmieci”.

(mężczyzna, 54 lata, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowej)

„A słyszała Pani, jak wiceprezydent tłumaczył dlaczego za odpady, za śmieci tak drogo wychodzi? (...) Bo on tam gdzieś skądś wziął i jak będzie to wychodziło mniej to ... A gdzie pieniądze spływają? Do miasta. Miasto będzie płaciło spółkom, a co się zrobi z pozostałymi pieniędzmi? Tego nie wytłumaczył!”

(mężczyzna, 67 lat, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowej)

Zastrzeżenia budzi też sposób gospodarowania przestrzenią publiczną: zbyt mała liczba miejsc parkingowych czy likwidacja placów zabaw.

„Do miasta mam duży żal. (...) Ja już o ten plac zabaw to mam pierwszą rzecz, zlikwidowali na Staszica, bo był i wszystkie dzieci z osiedla tu szły”.

(M1: kobieta 58 lat, należy do wspólnoty mieszkaniowej)

Dominuje poczucie, że urzędnicy miejscy podejmując decyzje nie biorą pod uwagę interesu wspólnot. Większość osób aktywnie działających we wspólnotach mieszkaniowych nie liczy na jakąkolwiek pomoc z ich strony.

„Oni nam nie pomogą, to ja się tym w ogóle nie zajmuję. Z góry zakładam, że oni nam nic nie pomogą. Niech oni zrobią to co do nich należy w ramach miasta. A wspólnoty, spółdzielnie, niech oni się tam... Najgorzej, jak ktoś chce coś usprawnić, nie zna się i swoimi zarządzeniami wszystko popsuje (...) Jak się do nich nie występuje to nie powinni ingerować. (...) Jak nie będą przeszkadzać to będzie dobrze”.

(mężczyzna, 67 lat, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowej)

⁸ Badanie „Społeczne aspekty funkcjonowania wspólnot mieszkaniowych” finansowane przez Unię Europejską z EFS, POKL, Priorytet IV: Szkolnictwo wyższe i nauka, Działania 4.2- Rozwój kwalifikacji kadr systemu B+R i wzrost świadomości roli nauki w rozwoju gospodarczym.

Ci mieszkańcy, którzy reprezentując interesy wspólnot kontaktowali się z urzędnikami miejskimi, często narzekali na brak dobrej woli z ich strony.

„Pytanie: «Jak ma być żeby było dobrze?» To się nie dostanie rady. To jest tak jakby na zasadzie: «Ty mi coś pokaż, a ja cię skrytykuję». (...) Ja bardzo negatywnie jestem nastawiony w ogóle do całego magistratu. Ten przypadek chociażby parkowania naprzeciwko bram, że ja zgłaszam problem a on mi mówi, że oni w tej chwili robią działania przeciwne”.

(mężczyzna, 46 lat, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowej)

Co charakterystyczne, mieszkańcy oceniają kompetencje urzędników miejskich zazwyczaj na podstawie remontów ciągów komunikacyjnych:

„Robienie w jednym czasie remontu dwóch nitek przez miasto to jakiś totalny absurd. Zrobienie ścieżek rowerowych, które w dziesięciu miejscach stanowią niebezpieczeństwo bo ktoś tego nie pomyślał. (...) Wybudowanie skrzyżowania w miejscu gdzie powinno być rondo i twierdzenie, że się nie da na wiadukcie to też jest absurd”.

(mężczyzna, 46 lat, członek zarządu wspólnoty mieszkaniowej)

Analizując zarzuty mieszkańców wobec władz samorządowych warto zwrócić uwagę na kontekst, w jakim zazwyczaj są wypowiedzane. Obserwacje uczestniczące kilkunastu zebrań wspólnot mieszkaniowych wskazały na występowanie charakterystycznego mechanizmu. Zachodziła tam integracja poprzez odwołanie do wspólnego wroga, którego rolę zwykle pełniły władze lokalne. Mieszkańcy łączyli się w niezadowoleniu i narzekaniu na nie. Mechanizm ten działał tym silniej, gdy często oprócz wspólnego wroga nie mieli innych, silnych podstaw do poczucia sąsiedzkiej wspólnoty. Można powiedzieć, że władze lokalne pełniły funkcję piorunochronu. Kwestie sporne, których roztrząsanie mogłoby skonfliktować sąsiadów między sobą lub skłócić wspólnotę z zarządcą, były kwitowane stwierdzeniem o winie władz lokalnych. Tym samym niebezpieczeństwo sporu wewnątrz wspólnoty oddalało się.

Wymienione wyżej przyczyny niezadowolenia panującego w lokalnych społecznościach prawdopodobnie nie stanowią kompletnego ich wykazu. Warto się jednak zastanowić, które z nich są w stanie zmobilizować ludzi do działania? Jest bowiem wiele kwestii, na które mieszkańcy narzekają, ale nic w związku z tym nie robią. Inne z kolei prowadzą do mobilizacji. Ich typowymi przykładami są: zamykanie szkół, likwidacja lokali socjalnych, planowane w pobliżu uciążliwe inwestycje, np. wysypiska śmieci czy hałaśliwe autostrady. Takie sytuacje natychmiast wywołują protesty. Łączy je to, że grożą obniżeniem jakości życia mieszkańców poprzez utratę czegoś dla nich cennego – szkoły, bezpieczeństwa, czystego powietrza itp.

Jak rozwija się lokalny konflikt? Badacze twierdzą, że można uporządkować jego przebieg w następujące po sobie fazy. Paweł Starosta na pod-

stawie analiz Colemana i Robinsona opisuje etapy konfliktu lokalnego następująco⁹:

1. Dochodzi do zdarzenia, które skupia uwagę członków lokalnej społeczności. Zdarzenie to jest odmiennie oceniane przez poszczególne grupy tej społeczności i wywołuje poczucie zagrożenia w części z nich.
2. Kontrowersyjne zdarzenie uniemożliwia realizację interesów społecznych części aktorów. Napięcie narasta, załamuje się równowaga w istniejących relacjach.
3. Strony konfliktu definiują swoje stanowiska: interesy, przeciwników, zasady funkcjonowania grupy.
4. Opozycyjne grupy wyrażają swoje opinie w kontrowersyjnej kwestii. Dążą do pozyskania stronników.
5. Narasta poczucie niesprawiedliwości w grupach opozycyjnych. Lokalna scena społeczna polaryzuje się.
6. Następuje wzajemne etykietowanie przeciwników. Strony konfliktu symbolicznie odróżniają się od siebie. Następuje podział na „My” i „Oni”. Podkreślanie różnic między tymi grupami wzmacnia spójność każdej z nich. Pojawia się skłonność do konfrontacji bezpośredniej, agresji między grupami lokalnymi.
7. Spór „o coś” przekształca się w walkę „z kimś”. W umysłach uczestników konfliktu dominuje obraz złego, wroga, z którym należy walczyć. Pierwotna przyczyna sporu schodzi na dalszy plan.
8. Wzajemne przystosowanie się stron konfliktu. Finałem może być dominacja jednej grupy nad innymi, zimna wojna rozumiana jako bierna wrogość stron o podobnej sile; izolacja czyli unikanie ostatecznego rozwiązania przez słabszą ze stron lub kompromis jako efekt negocjacji.

Warto również przyjrzeć się metodom, jakie stosują mieszkańcy lub ich organizacje w celu realizacji grupowych interesów. Szeroki wachlarz takich metod obserwować można było podczas akcji protestacyjnych przeciw budowie biogazowni rolniczych¹⁰:

- pozyskiwanie poparcia – odwiedzanie mieszkańców w ich domach i przekonywanie o negatywnych skutkach działania biogazowni,
- petycje, zbieranie podpisów przeciwko budowie biogazowni,
- wyrażanie sprzeciwu podczas zebrań Rady Gminy z wykorzystaniem transparentów, także w formie happeningów,
- zakładanie stowarzyszeń reprezentujących mieszkańców, np. w mediach,
- tworzenie i dystrybucja lokalnych gazetek i plakatów prezentujących negatywne aspekty inwestycji,

⁹ P. Starosta, *Konflikt lokalny...*, s. 19.

¹⁰ M. Wawer, *Dlaczego inwestycje w budowę biogazowni rolniczych napotykały na opór społeczny?* http://www.cdr.gov.pl/pol/projekty/AZE/prezentacje/ERSCG_Kielce.pdf, 10.03.2013.

- współpraca z innymi społecznościami lokalnymi, również przeciwnymi biogazowniom,
- wnioskowanie o referenda gminne w sprawie biogazowni lub odwołanie wójta bądź rady gminy,
- oskarżenia wobec urzędników wydających pozwolenia lub inwestora, doniesienia do prokuratury,
- skargi i odwołania, np. do CBA, ABW.

Zazwyczaj jednak działania mieszkańców zakładają jedną lub, co najwyżej, kilka metod. Bez względu na szczegóły przebiegu konfliktów lokalnych można dostrzec w nich pewne elementy i cechy wspólne. Po pierwsze, rodząca się świadomość występowania grupowych interesów jest w dużym stopniu reakcją obronną. Wzmaga się w sytuacjach, gdy interesy te są zagrożone. Grupy mieszkańców zaangażowanych w konflikt zazwyczaj cechuje przekonanie, że władze lokalne nie są w stanie zapewnić bezpiecznego, funkcjonalnego, unormowanego i estetycznego miejsca do życia. Można wręcz mówić o kryzysie zaufania do władz na szczeblu lokalnym. Poczucie, że w istotnych sprawach nie można liczyć na ich pomoc popycha mieszkańców do działania na własną rękę. Szczególnie w przypadku wspólnot mieszkaniowych widoczna jest zasada: „Chcesz to mieć zrobione – zrób to sam”. Wspiera ją przekonanie o większej skuteczności i racjonalności zarządzania w skali mikro.

Można również zauważyć rosnącą podmiotowość społeczności lokalnych. W mieszkańcach rodzi się przekonanie o tym, że mają prawo do współdecydowania o swoim otoczeniu. Coraz więcej osób z tego prawa korzysta. W polskich miastach podejmowane są inicjatywy zmierzające do współzrządzenia, wzmocnienia wpływu mieszkańców na decyzje władz miasta, szczególnie te dotyczące budżetu, zagospodarowania przestrzeni publicznej oraz mieszkań komunalnych¹¹. Pojawiają się tak zwane ruchy prawa do miasta. Rosnące przekonanie o prawie do współdecydowania często skutkuje konstatacją, że w rzeczywistości trudno z tego prawa korzystać. To – oczywiście – prowadzi do frustracji. I tu ujawnia się podobieństwo oburzonych społeczności lokalnych i ruchu oburzonych. Oba podmioty łączy głębokie niezadowolenie z niewielkiego wpływu, jaki mają na sprawy, które ich dotyczą. Inną cechą sytuacji konfliktowych w społecznościach lokalnych jest to, że są niezwykle mobilizujące. Wiele jest przykładów, gdy ludzie mieszkający w sąsiedztwie poznawali się i zaczęli współpracować dopiero wtedy, gdy zagrożone były ich wspólne interesy, np. dowiadywali się, że w ich sąsiedztwie ma powstać wysypisko śmieci. Konflikt jest więc głównym mobilizatorem społeczności lokalnej.

Rodzą się jednak pytania o jakość i konsekwencje takiego zaangażowania. Czy można je traktować jako wyraz postaw obywatelskich¹²? Motywacją przy-

¹¹ J. Erbel, *Kryzys a mobilizacja...*

¹² Por. P. Gliński, *Style działania organizacji pozarządowych. Grupy interesu czy pożytku publicznego?* Warszawa 2006.

świecającą zaangażowaniu jest dobro wspólne. Mieszkańcy działają nie tylko we własnym interesie, ale całej grupy czy społeczności. Z drugiej strony obserwuje się postawy typu NIMBY¹³. Wątpliwości rodzą również wspólnoty mieszkaniowe, które postanawiają ogrodzić swój teren, aby dzieci z sąsiedztwa nie korzystały z ich placu zabaw. Czy kapitał społeczny, jaki wytwarza się w efekcie współpracy mieszkańców podczas budowania to nie tak zwany brudny kapitał społeczny, który ogranicza komunikację do wybranych grup społecznych, rodzi ksenofobię i wykluczenie?

Czy fakt, iż zaangażowanie mieszkańców najczęściej opiera się na formule konfliktu z władzami lokalnymi czyni z niego zjawisko negatywne? Z jednej strony powiedzieć można, że zaangażowanie łączy się z kryzysem zaufania do władzy. Z drugiej strony rosnąca aktywność zorganizowanych grup lokalnych oznacza, że potrzeby samych mieszkańców będą zaspokajane w większym stopniu. Dotyczy to chociażby wspólnot mieszkaniowych. Pojawiają się pytania, czy wspólnoty, jako przykład *private urban governance*, nie są ze swej natury skuteczniejsze w zarządzaniu niż władze lokalne¹⁴, czy nie są naturalną odpowiedzią na nieudolne działania władz lokalnych i instytucji publicznych?¹⁵ Bohdan Jałowiecki i Marek Szczepański piszą: „Lokalizm jest intelektualną i organizacyjną reakcją na procesy koncentracji, centralizacji i standaryzacji zachodzące w społeczeństwach industrialnych”¹⁶. Jeśli organizacje mieszkańców są w stanie skutecznie realizować ich interesy, to czy skutkować to będzie większą aktywnością obywatelską ich członków? Czy przyczyni się do lepszej samoorganizacji społeczności lokalnych i dalszego wzrostu ich skuteczności?

BIBLIOGRAFIA

- Buczkowski P., Matczak P. (red.), 2004, *Konflikt nieunikniony. Wspólnoty i władze lokalne wobec konfliktów spowodowanych rozwojem*, Poznań.
- Castells M., 1982, *Kwestia miejska*, Warszawa.
- Chen J., C. Simon, 2010, *Institutional Efficiency Between Public and Private Governance: A Case Study in Taiwan*, http://www.staff.uni-mainz.de/glasze/Abstracts_Papers_Paris_2007/hen.pdf, 16.02.2013.

¹³ P. Matczak, *Spoleczne uwarunkowania eliminacji syndromu NIMBY*, [w:] R. Cichocki (red.), *Podmiotowość społeczności lokalnych*, Poznań 1996.

¹⁴ J. Chen, C. Simon, *Institutional efficiency between public and private governance: A Case study in Taiwan*, http://www.staff.uni-mainz.de/glasze/Abstracts_Papers_Paris_2007/hen.pdf, 16.02.2013.

¹⁵ F. Foldvary, *Public Goods and Private Communities: The Market Provision of Social Services*, London 1994; C. J. Webster, “Gated Cities of Tomorrow”, *Town Planning Review*, Vol. 72, No. 2, 2001, s. 149-170.

¹⁶ B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *Rozwój regionalny i lokalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2002, s. 21.

- Erbel J., 2012, *Kryzys a mobilizacja społeczna w miastach polskich*, [w:] B. Jałowiecki, S. Kaprański, *Społeczny wymiar kryzysu*, Warszawa.
- Foldvary F., 1994, *Public Goods and Private Communities: The Market Provision of Social Services*, London.
- Gliński P., 2006, *Style działania organizacji pozarządowych. Grupy interesu czy użytku publicznego?* Warszawa.
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., 2002, *Rozwój regionalny i lokalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy.
- Kaźmierczak T., Hernik K. (red.), 2008, *Społeczność lokalna w działaniu. Kapitał społeczny. Potencjał społeczny. Lokalne governance*, Warszawa.
- McKenzie E., 2005, *Planning through Residential Clubs: homeowners' associations*, "Economic Affairs", vol. 25, No.4.
- Matczak P., 1996, *Społeczne uwarunkowania eliminacji syndromu NIMBY*, [w:] R. Cichoński (red.), *Podmiotowość społeczności lokalnych*, Poznań.
- Michałowski L., 2012, „Oburzeni” w wersji lokalnej. *O trudnych relacjach między władzami miejskimi a radnymi dzielnic i osiedli w Gdańsku*, [w:] B. Jałowiecki, S. Kaprański, *Społeczny wymiar kryzysu*, Warszawa.
- Skrzypiec R., 2004, *Lokalne społeczności obywatelskie w działaniu*, [w:] P. Frączak (red.), *Lokalne społeczeństwa obywatelskie – mapy aktywności. Raporty z badań*, Warszawa.
- Starosta P., 2000, *Konflikt lokalny*, [w:] M. Malikowski, Z. Seręga (red.), *Konflikty społeczne w Polsce w okresie zmian systemowych*, tom 2, Rzeszów.
- Warren R. L., 1973, *The Community in America*, Chicago.
- Wawer M., 2013, *Dlaczego inwestycje w budowę biogazowni rolniczych napotykać na opór społeczny?* http://www.cdr.gov.pl/pol/projekty/AZE/prezentacje/ERSCG_Kielce.pdf, 10.03.2013.
- Webster C., 2001, *Gated Cities of Tomorrow*, „Town Planning Review”, vol. 72 No. 2. http://www.staff.uni-mainz.de/glasze/Abstracts_Papers_Paris_2007/Chen.pdf, 16.02.2013.

Indignant Local Communities. Actions Taken by the Residential Associations in Order to Pursue Their Aims in the Local Community Context

SUMMARY

The article analyzes local conflicts that mobilise the residents to stand for common interests in their neighbourhood. Residential associations carry on the actions that serve their own needs in terms of development of public space, they organise marches and demonstrations, protest against putting down the schools or force the local authorities to invest in the infrastructure. Such conflicts engage people and often become the driving force to mobilise the local community. However, it raises the question about the quality and the consequences of such a commitment. Could the activity in such associations be regarded as an indication of citizenship?